

Pasje lingwistów – Wredna wymowa WWW

16 lutego 2016

Lingwista to taki człowiek, który w każdym słowie, ba, w każdej literce znajdzie sobie temat, nawet polityczny. Np. w literce W.

Alfabet mamy łaciński, ale w nim, w wersji oryginalnej, jak wiadomo, litery W próżno by szukać. Nie ma. Każdy kto ją chciał w wymowie sobie zapisać, brał V: wszyscy Romanie, Słowianie, Celtowie, Węgrzy, nawet Anglicy i Skandynawowie. Tylko Niemcy – górni i dolni, a więc i ci z Niskich Ziem, Niderlandów znaczy, mieli problem, bo mieli – albo im się tylko tak zdawało – dwa rodzaje W: dźwięczne i bezdźwięczne. Jedno zapisywali jako V i wymawiali bezdźwięcznie jako F, a to drugie podwajali w piśmie i wymawiali dźwięcznie jako W. I tak właśnie do dziś zostało w języku niemieckim i holenderskim.

Anglicy mieli podobny problem, ale im brakowało raczej znaku na zapisanie Ł, którego w łacinie nie ma. Ich Ł to jakby pogłębione w wymowie U, więc zachowali się logicznie: podwoili zapis U i otrzymali „podwójne U” czyli W, które do dziś tak się w alfabecie angielskim nazywa (double U). Nasze polskie Ł, które w wyrazach łamać, głowa, pałka, ławka, itp. dziś wymawia się tak samo jak angielskie W w wyrazach wood, crow, tween, owe itp., pochodzi od L i pierwotnie wymawiało się tak, jak do dziś na Kresach, albo prawie tak jak w rosyjskim, o ile się go nie zmiękczy specjalnym 'miękkim znakiem' albo zapisem następnej, miękkiej samogłoski. Jest to więc zupełnie inne Ł, o innym rodowodzie niż angielskie W.

Polski to jedyny język słowiański, który od Niemców przejął W, zamiast z łaciny V. To pokazuje jaką drogą ten znak do nas przyszedł. Jest jakby śladem naszej wczesnej germanizacji. Jest to więc litera, której nie lubię. Wolałbym, abyśmy mieli

zapis taki, jak Czesi. Kiedyś działali w Warszawie „vleppersi” (United Vleppers of Poland), którzy w tramwajach i autobusach rozmieszczali często dowcipne, a zwykle przyjemne dla oka vlepki, gdzie zamiast W używali V. Bardzo mi się to podobało. Nie boję się, że taką pisownią polski można by „zczeszczyć”, bardziej się obawiam, że w inne sposoby można go zbezczścić.

Na dowód, że litera W nadal może wpływać na naszą podświadomość i pełnić swoją podstępą germanizacyjną misję, oraz że trzeba być czujnym, gdy się jej używa, przytaczam złowieszcze w swej politycznej wymowie opowiadanie, które kiedyś dostałem w poczcie i teraz trochę je podrasowałem:

* * *

Wiśniowy, wypasiony Wartburg wirtschaftsträgera Wenera Waldenberga, warcząc wjechał w warmiński wąwóz. Wyboiste, warmińskie wykroty wytrzęsły Waldenberga, Wartburg wibrował, wył. Wyły wentyle wtryskiwaczy, wył wał, wył wydech. Wyło wszystko, wiadomo – Wartburg wyposażony w Wankla. Wypoczęty, wypachniony Werner Waldenberg, wpatrzony we wrzosowe warmińskie wzgórza, wesoło wyśpiewywał westfalskie wierszyki – Wunder, wunder, wie wunderbar, wundervoll, wundervolks, wundervolks. Wystukując wersy, walił w wodowskaz. Wreszcie wyjący Wartburg Waldenberga wjechał w wierzeje wygonu warmińskiego wieśniaka Wincentego Wąsika, w warmińskiej wsi Wilczkowo. Walnął wprost w występ wykusza werandy. Wystraszony Wąsik wskoczył w walonki, wziął widły, włożył wymiętolony warmiński waciak, wojskowego Walthera 7,65 wsunął w walonki. Wykształcony w wojnę (wiadomo: weteran!) w wiedeńskiej Wirtschaftsschule Wincenty Wąsik, wybiegając, wykrzyknął wielce wzburzony – Weg!!!

W wyrazie „weg” W wyartykułował Wąsik wyraźnie wiedeńsko, wręcz warcząco. Wszelakoż widząc wóz Waldenberga wnet wymiękł: Willkommen, Willkommen, wunderbar Wirtschafttsgebäude – wylewnie wymamrotał Wincenty Wąsik. W wydechu Wąsika Waldenberg wyczuł wstrętną woń wódki.

- Wynocha Wicuś, wreszcie wynocha! – warknął więc Waldbenberg wyraźnie wymachując wekslem.
- Warum? – wycedził wystraszony Wincenty Wąsik.
- Widzisz waszmość weksel wypisany wczoraj we wsi?
- W...widzę – wymamrotał wystraszony Wąsik.
- Wychlałeś waść wczoraj wieczorem wiaderko westfalskiej wódki Weizenkorn?
- Wychlałem – wyznał wzruszony Wąsik.
- Wychlałeś wiaderko wybornego weimarskiego wina Wagner & Walkiria?
- Wychlałem – wydusił Wąsik.
- Wziąłeś wagon wyborowych Westów?
- Wziąłem, wypaliłem – Wąsik wyraźnie wymiękał.
- Więc widzisz: weksel własnoręcznie wypisał w Wilczkowie Wincenty Wąsik.
- Weksel wykupiony, Wąsik wywłaszczony Wicusiu. Wynocha! – wykrzyknął wirtschaftsträger Waldenberg.

Wystraszony, wywłaszczony Wincenty Wąsik wiernopoddańczo wycałował Wernera Waldenberga w weksel. We wrześniu wyemigrował w wałbrzyskie. Wcześniej wyprzedał wszystko: wiklinowy wóz wędrowny, wysłużoną wieloletnią Warszawę 224, wiernego wilczura Wańkę wydał we wsi Wackowi Wyrwasowi, wiekowe warcaby wykonane w wołkowyskim warsztacie Wiesenkranza wysłał wroneckim więźniom, własnoręcznie wykonane wytworne wisioriki weneckiego wzoru wręczył wdzięcznej wdowie Wandzie, wiolonczelę wyrzucił. Wyposażenie warsztatu wyszabrowali wszędzie węszący wysłannicy Waldenberga. Wspaniałe wykonane warmińskie wyposażenie wewnętrznego westybulu wywiozła wywrotką Wilfrida Wieheisster, wszechwładna wysłanniczka

Wohnungsamtu. Wczesną wiosną widziano wymizerowanego Wąsika wydobywającego w worki węgiel w wyeksploatowanych wałbrzyskich wyrobiskach. Wytrwały we wzorowym wykonywaniu wytycznych władz Wirtschaftsträger Werner Waldenberg w wakacje wrednie wyrugował wszystkich wieśniaków Wilczkowa. Wieś wymarła. Wyrugowanie warmińskich włościan wysoko wywindowało Wenera Waldenberga w wykazach wybitnych wykonawców woli Westdeutsche Wirtschaftskommission (WW). Wniebowzięty wiceprezes Wirtschaftskommission Wilhelm Wolfschwanz wkrótce wyznaczył Waldenbergowi wielokrotnie ważniejszy wyczyn: wywłaszczenie wszystkich wolińskich włościan według wiadomego wzoru. „Wolna wyspa Wolin we władaniu Wirtschaftskommission!” – wykrzyknął Wilhelm Wolfschwanz wyzywająco. „Wolny Wolin!” – wiernie wtórował wiceprezesowi Waldenberg. Wcześniej we wtorek wsiadł więc w wypucowanego, wiśniowego Wartburga, wyjechał warunkowo wywłaszczać wieśniaków wokół wydm we wschodnim Wolinie. Wśród wiklinowych wierzb wyspy wiał wilgotny wschodni wiatr. Wszystkim we władzach WW wiadomo – wyjechał Walentynki. Wolna wola, waści Waldenberg! Widocznie wielbisz waćpan Wolinianki.

Autorstwo (prócz opowiadania): Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl